№ 90. Piątek, d. 7 (19) Kwietnia 18[illegible] Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Hermogenesa M.
Jutro: Sulpicyusza M.
Pojutrze: *WIELKANOC.* Anzelma

Wschod słonca o g. 5 m. 37. Zach. o g. 6 m. 31.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dzis z rana było stopni ciepła 1

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Wielki Czwartek.

W tym dniu Wielkiego tygodnia, kościół obchodzi, głównie we mszy św. pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu, umywania nóg przez Zbawiciela Apostołom, oraz pamiątkę wielkiego smutku Zbawcy naszego przed męką w Ogrójcu czyli ogrodzie Getsemańskim. Modły więc i obrzędy tego dnia pełne są jużto radości, już smutku. I tak: ze względu na ustanowienie wielkiego dowodu miłości dla rodzaju ludzkiego Ciała i Krwi Pańskiej pod wątłą postacią chleba i wina, kościół zdaje się zapominać, na chwilę o smutku, jakim go napełnia trwoga śmiertelna i cierpienia Chrystusa w Ogrójcu oliwnym. Dlatego też i msza św. odprawia się w białym kolorze i na Gloria odzywają się wszystkie dzwony dla okazania radości, że nam siebie zostawił na pokarm, na umocnie sił i ducha naszego. A ponieważ pan Jezus sam jeden podawał komunię św. w wieczerniku apostołom, więc też na tę pamiątkę wczoraj tylko jeden kapłan w każdym kościele odprawiał mszę św. a reszta duchowieństwa pospołu z ludem do stołu pańskiego przystępowała.

Lecz że Zbawiciel zaraz po wieczerzy z uczniami rozpoczął krwawą swą mękę, która się skończyła śmiercią, kościół więc przypomina to wiernym i wnet sam smuci się: dzwony milkną aż do soboty. Dźwięcznego odgłosu organów również nie słychać, słychać tylko śpiew przeciągły i smętny, tudzież kołatki drewniane głuchy klekot wydają.

Po skończeniu nabożeństwa, obnażają się ołtarze z obrusów i wszelkich ozdób, a kapłan kropi je wodą święconą i obmywa kamienie ołtarzowe dla okazania, że odtąd aż do wielkiej niedzieli nie będzie składaną ofiara, a w moralnem znaczeniu ten obrzęd przypomina nam odarcie z szat Chrystusa przed ukrzyżowaniem.

W katedrach poświęcane są przez biskupów z wielką uroczystością i okazałością oleje święte, używane następnie we wszystkich kościołach przy chrzcie i namaszczaniu chorych, a także przy bierzmowaniu i święceniu na kapłanów.

Również po katedrach odbywa się obrzęd umywania nóg 12 ubogim, na pamiątkę umycia nóg przez Chrystusa 12 apostołom w Wieczerniku przed wieczerzą.

Obrzędu tego dopełniają nietylko Papież, biskupi, opaci w zakonach, ale często w drodze łaski i z pozwolenia kościoła także i chrześciańscy cesarze, królowie oraz książęta. Umywając nogi ubogim i darząc ich pewnym datkiem, pragną okazać, że wysokie godności tak duchowne jak świeckie, które piastują, bynajmniej nie zrywają węzła bratniej miłości nawet z najbiedniejszymi, których wspierać jest obowiązkiem możniejszych, gdyż wszyscy ludzie są członkami jednego ciała mistycznego kościoła—wszyscy więc jak bracia wzajemnie kochać, miłować się powinni. Ceremonia ta pełna jest znaczenia — i świat nasz byłby za małym rajem, gdyby wszyscy do tej myśli się stosowali.

Wielki piątek.

Dla chrześcian, jestto dzień bardzo ważny w całym roku—bo to dzień śmierci i pogrzebu Boga-człowieka, który w tym dniu jako najwyższy kapłan i ofiara w jednej boskiej osobie wydał się na zbawienie świata. Ten dzień był zawsze i jest w kościele katolickim dniem żałoby i najgłębszego smutku. Wszystkie też ceremonie dnia tego noszą na sobie cechę niewypowiedzianego smutku i boleści: kapłan ubrany w czarny ornat, ów symbol żałoby, upada krzyżem przed ołtarzem na znak wielkiej boleści serca swego i rozważa w cichości tajemnicę w tym dniu spełnioną. Dalej na pamiątkę że Chrystus będąc światłością świata, skonał tego dnia, nie palą się świece na ołtarzu—ani nawet ta wieczna lampa, co się zawsze pali przed Najświętszym Sakramentem.

Potem czytają się dwie lekcye, zawierające proroctwo o męce i zartwychwstaniu Pańskiem. Następnie czyta się pasya według Św. Jana, poczem następują modlitwy za wszystkich wiernych i niewiernych: za kościół, za Papieża, za biskupów i wszystkie tak duchowne jak i świeckie stany, za katechumenów (t. j. sposobiących się do przyjęcia chrztu św.) za chorych, więźnów i podróżujących, za heretyków, schyzmatyków, za żydów i pogan, za wszystkich bez wyjątku, bo Chrystus dnia tego za wszystkich umarł, bo kościół gorąco pragnie, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami owoców śmierci Pańskiej. Po tych modłach odbywa się adoracya krzyża na środku kościoła. Najprzód celebrans według przykładu Mojżesza (ks. wyjścia 3,5), zdejmuje obuwie z nóg swoich boso przystępuje, a upadając po trzykroć na kolana, stosownie do słów Św. Pawła Apostoła „Na imie Jezusowe wszelkie zgina się kolano". (Filp. 2,10), całuje pięć ran Ukrzyżowanego. Inni kapłani i lud czyni to samo.

W w. piątek nie ma ofiary mszy św. w ścisłem tego słowa znaczeniu—ale jest tak zwana Msza poprzednio poświęconych darów, gdyż nie ma w niej ani ofiarowania ani konsekracyj—tylko kapłan spożywa komunią świętą z hostyi dniem naprzód tj. w w. czwartek konsekrownej. Dlatego zaś nie odprawia się niekrwawa ofiara mszy św. w tym dniu, iż niewypada dopełniać ofiary tej niestycznie czyli sposobem niekrwawym—podczas gdy zbawiciel sam siebie ofiarował sposobem krwawym na sromotnem drzewie krzyża. Żałobne processye do kaplicy grobu z Najświętszym Sakramentem przedstawiająca złożenie Chrystusa do grobu, kończy przedpołudniowe nabożeństwo.

Pobożni chrześcianie mają zwyczaj nawiedzać grób Chrystusa i tam Mu cześć oddawać, utajonemu w Najśw. Sakram., dziękując za to wielkie dobrodziejstwo odkupienia nas — oraz przepraszając Go za swe grzechy, wady i ułomności. Po miastach większych—jak np. nasze, gdzie jest więcej kościołów, pobożni katolicy nawiedzają kilka z tych kościołów i zamiast przyglądać się jedynie jak grób wygląda, czy estetycznie i ze smakiem i poczuciem piękna urządzony (a wielu niestety jedynie w tym celu zwiedza groby po świątyniach i pozwala sobie głośno zaraz w kościele swoje spostrzeżenia i uwagi robić, co jest rzeczą bardzo niewłaściwą), modlą się i rozmyślają o męce Pańskiej—i to się nazywa w języku liturgicznym odbywanie stacyj. Praktyka to bardzo pożyteczna i budująca, a kościół św. do niej przywiązał nawet odpusty.

Ciemne jutrznie.

Nabożeństwo poranne (Matutinum) na wielki czwartek, piątek i sobotę zowie się ciemną jutrznią, dla zachowania starożytności, choć się je dzisiaj w dzień odprawia. Dawniej to nabożeństwo odprawiano w sam dzień w. czwartku, piątku i soboty—ale bardzo rano. Później weszło w zwyczaj uprzedzać to nabożeństwo i odprawiać je wieczorem dnia poprzedzającego, co się zachowuje do dnia dzisiejszego. Gdy wszakże pierwotnie odprawiano to nabożeństwo bardzo rano, w świątyniach było ciemno—więc zapalano światło, gdy dnieć zaczynało, słudzy kościelni, w miarę przybywania światła dziennego, gasili po jednej zapalone świece. A gdy już nabożeństwo ukończone zostało, z obawy, aby kto gdzie w kościele nie został, gdyż jeszcze zupełnie widno niebyło—kołatano i stukano dając przezto znak wszystkim do wyjścia z kościoła. Takie jest znaczenie historyczne Ciemnej jutrzni, która zresztą dziś odprawia się u nas tylko po katedrach i kolegiatach.

W moralnem znaczeniu 15owych świec w formie trójkąta na środku prezbyteryum przed ołtarzem wyobrażają: najwyższa samego Chrystusa Pana, inne Apostołów i inne osoby, które towarzyszyły Zbawicielowi na Kalwaryę. Gaszenie świec stopniowe, oznacza ucieczkę Apostołów jednego po drugim oraz ich zwątpienie w boskość Zbawiciela, gdy Go na śmierć prowadzono. Ale Bóg człowiek świecił ciągle swem światłem, wyobrażonem w tej najwyższej świecy, której nie gaszą—i choć na chwilę boskie jego światło w grobie przyćmionem zostało, co wyraża się w schowaniu na chwilę tej najwyższej świecy za ołtarz—wszakże wnet zmartwychwstanie.

Ów łoskot (księża i alumi uderzają zlekka książkami o ławki) oznacza zamieszanie i przerażenie całej natury martwej przy śmierci Jezusa, kiedy to ziemia się zatrzęsła—skały pękały i groby się otwierały.

Po pierwszej części jutrzni ciemnej, przez te trzy dni kościół śpiewa treny czyli lamentacye albo inaczej narzekania Jeremiasza proroka, które z całem uczuciem głębokiej boleści śpiewał niegdyś ten mąż, siedząc na zgliszczach zburzonej Jerozolimy, opłakując upadek ukochanego swego królestwa Judy i niewolę żydów, a bardziej jeszcze bolał nad grzechami i zapamiętałością swych współbraci, które tak strasznej klęski były przyczyną.

Każda z tych wzniosłych, rzewnych i serdecznych pieśni, kończy się wezwaniem do pokuty: „Jeruzalem, Jeruzalem—nawróć się do Pana i Boga twego". Pod Jerozolimą rozumieją się ci wszyscy, których duchowny upadek przez grzech, podobny jest do upadku Jerozolimy.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozkazem do lubelskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, szlachcic Aleksander *Koczergin* mianowany urzędnikiem VI rzędu niższej płacy w kantorze w Tomaszowie i konduktor kanto-

ru w Lubinie Aleksy *Kostin*, urzędnikiem kancelaryjnym biura zarządu.

Rezolucyą J. W. Naczelnika gubernii, mieszkańcy osady Uchanie Herszek Kosel, Icek Sztejn i Mordka Jungman, wybrani na członków dozoru bóżniczego, zatwierdzeni zostali w tych obowiązkach.

Z miasta i okolicy.

— **Odczyty.** Wkrótce po świętach, odbędą się w dalszym ciągu odczyty członków tutejszego Towarzystwa lekarskiego dr. dr. Dolińskiego i Jaczewskiego.

— **Ruch przedświąteczny** tegoroczny zawiódł nawet najskromniejsze oczekiwania tutejszych kupców, ponieważ, obywatele ziemscy jak z powodu braku popytu na zboże i złych cen tak też z przyczyny złych dróg bocznych, prawie nieukazywali się w mieście, a zatem nie czynili żadnych zakupów.

Wogóle tedy niewesoło.

— **Lista ofiar** składanych na rzecz Towarzystwa dobroczynności zamiast wizyt wielkanocnych znajdująca się w aptece asesora farmacyi p. Karo, zostanie zamkniętą jutro przedpołudniem.

— **Zima** uwzięła się na nas. Niedość, że od kilku dni trapiły nas chłody, ale wczoraj prawie przez cały dzień padał śnieg, który wieczorem zamienił się w zawiejkę, usławszy ziemię na parę cali grubości.

Nam w mieście jakkolwiek śnieg dokuczył i w ogrodach poczyni szkody poważne, wszakże tyle strat nie spowoduje, ile doświadczą ich rolnicy. Żyta i pszenice ucierpią na tem bardzo dużo, szczególniej zaś pierwsze, które i tak sądząc z tego co wykazywały obecnie, nieprzedstawiły się nawet dostatecznie.

O zasiewach nie ma nawet mowy, a czas wielki.

— **Sprzedaże nieruchomości** dokonane w sądzie okręgowym tutejszym w dniu 3 (15) b. m. przez komornika Sienkiewicza: Nieruchomość pod Nr. polic. 810 hipotecznym 557, właścicielka Ejzerer (dawniej browar na Kalinowszczyznie) kupił Józef Grzybowski za rs. 3,500; nieruchomość Miklaszewskiego pod N. pol. 328 i hipotecz. 210, kupił Antoni Rachalewski za rs. 3,070; Tatary-Ług, Łąki od Bystrzycy przy ulicy Zamojskiej Strachocińskiego, kupił adwokat Wincenty Wołowski dla Władysława Luberskiego za rs. 12,600; majątek „Dembińszczyzna“ w powiecie janowskim, 17 włók Wiktora von Helmersen, kupił Ludwik Domański za 16,801; majątek Potok Wielki litera D. cz. I, w powiecie janowskim, przestrzeni 1,576 morgów Lachmanów, kupili razem Klemens Dytry i Tomasz Mickiewicz za rs. 22,405; — i nieruchomość w Lublinie pod Nr. pol. 275 hip. 739 Barańskich, kupił Mikołaj Trechubek za rs. 2,607.

— **Dla właścicieli placów.** Prezes sądu okręgowego tutejszych, wzywa właścicieli placów pustych w Lublinie, pragnących sprzedać takowe przestrzenią w ilości łokci 9,000 na wybudowanie gmachu dla sądu okręgowego, aby mu o miejscu na którem znajdują się takie place i o warunkach na jakich mogą być sprzedane—złożyli deklaracye.

— **Ze statystyki.** W czterech sądach gminnych powiatu krasnostawskiego, w roku ubiegłym osądzono spraw: cywilnych 2,217, karnych 2,360. Wymierzono kar pieniężnych rs. 2630.

— **Dwa pogrzeby.** Pod takim tytułem „Kur. Warsz.“ notuje wiadomość o śmierci tutejszego mieszkańca Juliana Duńczyka, byłego felczera i jego matki, którzy zmarli w tych dniach w Warszawie z otrucia, będąc w ogromnej nędzy.

Duńczyk przed kilkoma laty wygrał wspólnie z dwoma swymi znajomymi ćwiartkę głównego losu na loteryi i kupił dom na Wieniawie, gdzie mieszkał z matką. Mając większe środki materyalne, wziął się do pracy przygotowawczej i chciał po złożeniu kursu z nauk zakresu gimnazyalnego, wstąpić na wydział medyczny uniwersytetu warszawskiego. Ponieważ nie posiadał odpowiednich początków, a brał się do nauki bez systemu, chwytając co się dało lepiej zrozumieć, co było przystępniejszem, przerachował się i dostrzegając braki, zamyślił przenieść się do Warszawy i tam przy pomocy studentów uniwersytetu dokonać zamiaru. W tym celu założył razurę felczerską w Warszawie na Lesznie, jednak i tam szło mu ciężko, tak że musiał sprzedać dom na Wieniawie i przeżył cały fundusz jaki posiadał. Doszedł następnie do nędzy i wpadł w ciężką chorobę, od której chciał się wyleczyć morfiną, a tej zbyt wiele używał.— Powrócił chory i z rozstrojem umysłowym do Lublina, tułał się tu po mieście i wreszcie znów udał się niedawno do Warszawy.

Jak choroba tak i nędza, zmusiły nieszczęśliwego do ostateczności, zażył bowiem trucizny i podał ją matce.

— **Ceny targowe** urzędowe w Lublinie wykazane są obecnie następujące: za czetwert: pszenicy rs. 9 kop. 67, żyta rs. 6 k. 4, jęczmienia rs. 5 k. 52, owsa rs. 4 k. 37, tatarki rs. 6 k. 35, prosa rs. 6 k. 39, grochu rs. 7 k. 61, kartofli rs. 2, kaszy jaglanej rs. 11 k. 47, jęczmiennej rs. 9 k. 30, tatarczanej rs. 11 k. 10, drobnej rs. 16 k. 45; mąki pszennej I-go gatunku rs. 13 k. 91, II-go gatunku rs. 8 k. 45, żytniej I-go gat. rs. 7 k. 90, II-go gat. rs. 7 k. 90; siana pud kop. 40, słomy k. 30.

— **Sprostowanie.** Prezesem teatrów warszawskich został mianowany generał-major Palicyn jak to widzimy z „Dniew. Warsz.“, nie zaś generał Palenow, co się niniejszem prostuje.

— **Z Nowo-Aleksandryi** korespondent nasz pisze: W Iwangrodzie istnieje od lat czterech sklep, urządzony na wzór warszawskich sklepów „Merkurego“, a założony przez komendanta twierdzy iwangrodzkiej. Sklep ten prosperuje wybornie, czego dowodem czysty dochód, którego wysokość od czasu założenia zakładu dochodzi sumy 15,000 rs.

Podobny sklep udziałowy, założyli też w Nowej-Aleksandryi członkowie korpusu oficerskiego. Sprzedaż artykułów powierzoną została jednemu z feldfebelów, obeznanemu z fachem kupieckim, prowadzeniem zaś rachunków zajmują się dwaj wybrani *ad hoc* oficerowie.

I w gmachu instytutu agronomiczno-leśnego założony został przed rokiem sklep z rozmaitemi spożywczemi artykułami, utrzymywany wspólnemi siłami profesorów, oraz urzędników zakładu. Administracyą sklepu zajmuje się p. Kuwszynow, laborant pracowni chemicznej. Z nagromadzonych w sklepie artykułów, odbyt największy znajduje wódka, produkowana w dystylarniach moskiewskich, następnie—tytoń, wino, kawa i artykuły mączne. Każdemu ze wspólników, służy prawo kupna towarów stosownie do wysokości sumy przezeń włożonej. Na sesyi, odbytej w końcu z. m. postanowiono podwyższyć wysokość miesięcznych wkładów. Obrót roczny sklepu wynosił w r. z. 4,000 rs. i dał 150 rs. dochodu *netto*.

Niektóre pisma rosyjskie doniosły, iż w r. b. wyznaczoną została suma 450 rs. na cele rybołówstwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa w instytucie nowo-aleksandryjskim. Wiadomość ta jest mylną, albowiem w budżecie zakładu pozycya ta znajduje się już stale od r. 1869.

W tych dniach, na mocy zezwolenia władz rządowych, zarząd kościelny miejscowej parafii postanowił obciążyć zamożnych członków gminy kościelnej odpowiednim podatkiem, którego suma ogólna posłuży na wybudowanie domku o dwóch pokojach i kuchni dla wikaryusza. Dotąd bowiem wynajmowano dlań mieszkanie w jednej z chałup włościańskich we wsi Włostowicach.

Tutejszy zarząd wojskowy wydzierżawił od włościan okolicznych dwa obszerne place, na których z nastaniem dni ciepłych wystawione będą namioty dla pomieszczenia w nich wojska, przebywającego obecnie w koszarach.— Jeden z placów leży tuż za wsią Wólka Profecka, w pobliżu lasu i plantów kolei nadwiślańskiej, drugi natomiast znajduje się za posiadłością ś.p. inżyniera Wernera we wsi Włostowicach. W namiotach żołnierze przebywać będą aż do zupełnego wykończenia budynków koszarnych.

W koszarach grasuje podobno, epidemicznie dyfteryt. Kilku oficerów, chcąc uniknąć zarażenia, przeniosło się na mieszkania do domów, leżących w obrębie miasta.

Ruch spławny produktów zbożowych rozpoczął się już w z. tygodniu. Dotąd przepłynęły przez Nowo-Aleksandryę 4 gabary, naładowane 50 korcami wyki, 2,650 k. pszenicy i 2,000 k. jęczmienia. Dwa statki pochodziły z Józefowa, drugie zaś, obciążone pełnemi ładunkami jęczmienia i pszenicy, przybyły z Sandomierza. Zboże ostatnie zakupił dom handlowy M. Fajansa w Warszawie. Prócz tego, spławiono z okolic Kazimierza 500 szryków dla jednego z kupców w Nowym Dworze.

W ostatnim czasie, ceny artykułów mącznych podniosły się do niebywałej już oddawna wysokości. Worek 5 pudowy mąki pszennej Nr. 00 kosztuje obecnie 9 rs. 10 k., nr. 0 rs. 8 k. 65 (dawniej 7 rs. 85 k.), nr. 1 rs. 7 k. 65 (poprzednio 7 rs. 50 k.) i nr. 2 rs. 6 k. 70 (przedtem 6 rs. 55 k.) W tej samej mierze, podniosły się u nas ceny mąki żytniej; za 5 pudowy worek nr. 1 płaci się teraz 6 rs. 70 k., a za tę samą ilość nr. 2 rs. 6 k. 30.

Spław drzewa Wisłą do Gdańska, rozpocznie się najdalej w tygodniu poświątecznym.—

Zbijaniem tratew zajmują się wyłącznie robotnicy niemieccy, zaś ich spławem sprowadzeni umyślnie włościanie z Galicyi, zwani orylami. W czasie podróży wodnej, pobierają oni 2 rs. 25 k. „strawnego“, a z chwilą przybycia z tratwą do Gdańska, otrzymują zapłatę, wynoszącą najwyżej rs. 6. Miejscowi robotnicy, aczkolwiek ze spławem drzewa nie są wcale oznajmieni i skutkiem tego do roboty tej zupełną wykazują niezdatność, wszelako okiem niechętnem spoglądają na biednych orylów galicyjskich, zowiąc ich przybłędami i wydziercami zarobków, które właściwie im w udziale przypaść powinny.

W r.z., właścicielka wsi Palikije w okolicach Nałęczowa sprzedała jednemu z kupców niemieckich 30 włók lasu za 83,000 rs. Dotąd nabywca wywiózł z lasu 40,000 szwelów, w przecięciu po 15 stóp kubicznych, i 3,000 sztuk planksonów dębowych, każdy objętości 35 st. kub. Wartość wywiezionego podzisdzień budulcu wynosi około 75,000 rs. Z odpadków planksonów wyrabiają w lesie klepki, fryzy i t.p., które chętnie zakupują bendnarze z okolicznych miasteczek, gałęzie zaś wyprzedają furami włościanom sąsiednich wiosek.

Transport jednej stopy kub. do składu urządzonego nad Wisłą pod wsią Wólka Profecka, włącznie z pensyą t.zw. brakarza, zajmującego się sortowaniem drzewa, i wynagrodzeniem odbiorcy na stacyi puławskiej, który od wagonu budulcu pobiera k. 30, wynosi w przecięciu 7 k. Drugi odbiorca drzewa nad Wisłą pensyi żadnej nie pobiera, ale za to od każdych 15 k. zarobków włościańskich, odlicza dla siebie kopiejkę.

Na lesie tym, nabywca zarobił już 67,000 rs. czyli 80% i to w przeciągu trzech miesięcy, gdyż przestrzeń nabytą odprzedał po upływie tego czasu jednemu z handlarzy drzewa w Berlinie.

W dniu 13 b.m., konie zaprzężone do dorożki Bielawskiego, a pozostawione przed mieszkaniem bez żadnej opieki, przeląkłszy się jakiegoś przedmiotu, zbiegły—i w szalonym pędzie wpadły na 5letniego chłopca syna kupca Garfinkla. Dziecko, stratowane kopytami, w kilka godzin później skonało wśród wielkich męczarni. *M. S.*

— **Złożono nam** od J. dla biednych wstydzących się żebrać rubli *pięć* i od X. X. dla staruszki Strachocińskiej rubli *pięć*.

— **Na dom podrzutków** w Lublinie mamy dotychczas rubli *czterdzieści dwa*.

— **Zmarł** ś. p. Andrzej Chmielowski, obywatel m. Lublina w wieku lat 68.

PRZEMYSŁ, HANDEL i GIEŁDA.

— *Giełda z d. 17 kwietnia.*

Notowania berlińskie rubli wynosiły dzisiaj 216,80 m. za rs. 100. Kurs ten wykazuje zniżkę z jaką giełda berlińska operuje już od dni kilku. Wobec takich notowań Berlina, na rynku warsz. tendencya i kurs waluty zagranicznej wzmocniła się bardzo; niemniej ożywionym był rynek papierów procentowych, które z powodu słabej podaży wciąż zyskują na kursie. Żądano: za listy likw. małe 86,00; ros. poż. wsch. wszystkich 3-ch em. 1000,25; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 84,85; listy zast. ziem. ser. I-ej 97,30, resztujących ser. 96,00.

Przegląd Polityczny.

Depesze z Rzymu donoszą o niezgodzie między ministrami włoskimi, wybuchłej z okazyi spraw afrykańskich. Wiadomo, że po śmierci króla Abisynii, Jana, przy braku legalnego następcy, można się było obawiać wojny domowej między lennikami nieboszczyka i połączonych z nią zamieszek. Włochom zapaliło się w głowach. Zapominając o łzach, jakie wylali z powodu Massowy, zapragnęli opanowywać ziemie okoliczne. Na interpelacyę w senacie, jaką linię postępowania zakreśla sobie rząd,—odpowiedział wprawdzie Crispi wymijająco;—rząd zastrzegał sobie prawo uczynienia, co i kiedy uzna za stosowne. Jednocześnie wszelako telegramy przyniosły wiadomość, że zajęcie Asmary i Kerenu przez wojska włoskie jest postanowionem.

Wiadomość tę przyjęliśmy w swoim czasie z nieufnością i z zastrzeżeniami. Okupacya wymagała napoczątek sześciu milionów lirów, i minister skarbu był temu wydatkowi przeciwnym. Gdzie budżet nie pozwala na szafowanie nadprogramowe nawet sum tak drobnych, rozszerzać zabory zamorskie, zwłaszcza w czasach, kiedy stan niepewny Europy niewyłącza możliwości najkrwawszych niespodzianek, byłoby nieroztropnie. To też dotychczas nieprzyszło do pomnożenia ziem okupowanych. Wojska włosko-afrykańskie stoją, gdzie stały; rozkazu posunięcia się w głąb lądu nienadesłano im. Ale tymczasem powstały w łonie gabinetu nieporozumienia, powyżej wzmiankowane.

Na radach ministrów zdanie szefa skarbowości przeważyło. Przyłączyli się do niego wszyscy ministrowie, z wyjątkiem jakoby Crispi'ego i ministra wojny. Doniesienia z Rzymu głoszą jednak, że pomimo opozycyi kolegów Crispi poddać się ich zdaniu nie chce i zamierza zwrócić się z zapytaniem do izby posłów. Czy parlament chce, czy nie chce zajęcia Asmary? Niech deputowani odpowiedzą.

Całe to przedstawienie stanu rzeczy jest niedość wiarogodnem i nasuwa pewne wątpliwości. Prawdą jest niezawodną, że w Abisynii wybuchły zamieszki, że zaczęły się tam intrygi dyplomacyi europejskiej, że Francya wysłała specyalnych gońców do Menelika, lennego władcy Szoa, i że dotychczas Włochy Asmary nie zajęły. Jakie są nadal ich zamiary, tego nie malują z należytą jasnością depesze korespondentów rzymskich. Przedewszystkiem nagły zapał wojenny Crispi'ego wydaje się podejrzanym. Przypuściwszy zaś nawet, że minister ten uznaje stosowność rozszerzenia okupacyi na ziemie, przyległe Massawie, a obdarzone istotnie zdrowszym od niej klimatem, trudno uwierzyć, aby chciał z tego robić kwestyę gabinetową. Wniesienie bowiem sprawy przed parlament, zażądanie od izby posłów, aby rozstrzygnęła między prezesem gabinetu a kolegami jego, prowadziłaby wprost do przesilenia. Parlament mógłby odpowiedzieć jedną z trzech rzeczy. Orzekłby, albo że chce okupacyi, albo że jej sobie nie życzy, albo że zostawia rządowi, który jest za politykę zagraniczną odpowiedzialnym, swobodę działania. W pierwszym razie kolegom Crispi'ego, przeciwnym okupacyi, wypadłoby się podać do dymisyi, w drugim jego samego stanowisko doznałoby szwanku; w ostatnim nareszcie, najprawdopodobniejszym, sprawa ani o krok nie posunęłaby się naprzód.

Przesilenie gabinetowe w chwili obecnej byłoby dla Włoch wielce niedogodnem. Prądy, przeciwne ogólnej polityce rządu, coraz bardziej nurtują tam kraj: zamieszki, spowodowane teoryami przewrotowemi, które się krzewią bujnie na gruncie zastoju w pracy i ubóstwa, coraz są częstsze i groźniejsze. Wywoływać przesilenie w rządzie—znaczyłoby to jeszcze bardziej osłabiać jego powagę i dyskredytować jego politykę. Byłoby więc dziwnem, gdyby Crispi uciekał się do środka tak ostrego, jak odwołanie się do parlamentu, zwłaszcza że w drodze poufnego porozumienia się z przywódcami stronnictw, rząd może i tak wiedzieć, jakiem jest pod tym względem zdanie większości. Crispi nie zobowiązywał się do okupacyi Asmary, nie zapowiadał jej i nie przyrzekał; nie ma więc on powodu osobistego domagać się jej gwałtownie. Jedynym motywem, któryby go nakłaniał ku energicznemu działaniu, mogłoby być przeświadczenie wewnętrzne, że okupacya przyniosłaby Włochom pożytek. I to przeświadczenie jednak nie ma zapewne charakteru bardzo stanowczego, skoro liczyć się musi z pustkami w kasach państwa, oraz z opozycyą większości ministrów.

Wszystko jest możliwe, — a więc i to że politycy, szczególniej włoscy, unoszą się, oraz że popełniają błędy. Nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby Crispi w tej sprawie pobłądził. Zważywszy atoli oględność pierwszych jego przemówień o przesileniu abisyńskiem, zważywszy, że był w swoim czasie przeciwny nawet okupacyi Massawy, z której obecnie tylko przez dumę państwową cofać się nie ma radzi; zważywszy wreszcie, że w senacie zastrzegł wyraźnie dla rządu prawo decyzyi, co poczynać i czy należy co poczynać w Afryce,—pogłoskę o ostrej różnicy zdań w radzie ministeryalnej włoskiej, a głównie o odwołaniu się po wyrok do parlamentu, uważać trzeba za nieuzasadnioną. Dotychczas niezarządzano okupacyi, — oto fakt. (G P.)

LISTY NIEODESŁANE Z LUBLINA
z przyczyn rozmaitych.

Zwyczajne: Rabczewski w Zamościu, Z. Tenenbaum w Grajewie, Franciszka Birch w Osodowie, Sędzia pokoju II rewiru w Lublinie.

LISTY ZWRÓCONE DO LUBLINA
zpowodu nieodszukania adresatów.

Rekomendowane: Aleksander Sibiłowski w Berlinie, Antoni Dobrzelewski w Bendzynie; *zwyczajne:* Edward Dijuń w Równie (poste restante), Henryk Gotszel w Hamburgu; *otwarte:* Antoni Wiszniewski w Stawiszynie, Anna Geld w Warszawie.

LISTY NIEDORĘCZONE W LUBLINIE
z przyczyny niedokładnych adresów.

Rekomendowane: Z O...czków gub pskowska Aleksander Broczkowski, z Brześcia-litewskiego Icek Grinberg; *zwyczajne:* z Opatowa Rozalia Sidor, z Noworadomska Andrzej Podolszewski, z Ekaterynosławia Ajzyk Szpizer, z Laurant w Prusach Kaszubski, z Małkini Daniel Doberski, z Radomia Józef Drabig, z Leotszyc w Prusach Skrypczyński, z Warszawy Pinkus Gincburg; *otwarte:* z Jedlińska Abram Małożyl, z Krakowa Lejb Blank, wag. poczt. № 71 Łaja Goldfrajn, z Warszawy Rajzn Grinberg i Jankiel Szmul, z Toreczyna Nuchym Mandeltort, z Hrubieszowa Zelman Batlsoler, wag. poczt. № 53 Nuchym Mandeltort

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.